

Przemówienie p. Wiceprezydenta Miasta, Bolesława Liszkowskiego  
ze stopni Magistratu nad trumną ś.p. Józefa Piechoty, Prezydenta m. Lubli-  
na.-

"Gdy na polach bitew giną żołnierze w walce o wolność swojego Narodu, to Naród ten pola walki swoich obrońców otacza opieką i czcią, a poległym obrońcom swoim stawia pomniki, zaś ich nazwiska napisuje złotymi zgłoskami na kartach historii.-

Nie tylko jednak na polach bitew rozstrzyga się los narodów. Los całych narodów poszczególnych miast i wsi decyduje się w codziennej żmudnej bezkrwawej coprawda, ale nie mniej wymagającej hartu i odwagi. - od licznych bojowników walce codziennego, szarego dnia. Jednym z tych bo-  
jowników, żołnierzem walczącym o lepsze jutro swojego miasta, był przed-  
wcześnie zmarły ś.p. Józef Piechota, Prezydent miasta Lublina. Terenem  
jego walki, polem bitwy, na którym staczał ustawiczne boje, były te  
stare mury lubelskiego ratusza. Tutaj w czterech ścianach swojego gabi-  
netu pracował i walczył o lepszą przyszłość ukochanego przez siebie  
miasta. Obok na ulicach przewalało się życie miasta z jego bólami i ra-  
dościami. Ciszę, panującą w jego gabinecie przerwał czasami szloch prze-  
chodnia lub beztroski śmiech, a on trwał na posterunku zawsze skory do  
wszelkich poświęceń, dając nam, swoim pomocnikom i podwładnym przykład  
wytrwania i poświęcenia pracy dla dobra obywateli.-

Za tę podnieętą w pracy, za to budzenie w nas hartu i wytrwa-  
nia - my, jego współpracownicy, jesteśmy mu całym sercem wdzięczni.  
Piękno miasta i dobro jego obywateli było najwyższym nakazem pracy  
zmarłego Prezydenta, Józefa Piechoty.-

Jakże w prostych słowach określał swój stosunek do miasta.  
Gdy nie raz, wychodząc późną godziną wieczorną z murów Magistratu po  
mozolnej całodziennej pracy, szliśmy razem ku domowi, mówił niejednó-  
krotnie do mnie: "Panoczku, a przecież ten Lublin się rozrasta, piękniej  
robi się naprawdę europejskim miastem".-



Nie danym Mu jednak było doczekać ostatecznych owoców swa-  
al nadludzkiej pracy. Gdy po jednej ze swych licznych wal-  
złość miasta, wracał z Warszawy, nieubłagana choroba powa-  
łóże boleści. Nadwątłony pracą organizm tym razem został  
Opatrzności Bożej podobało się zabrać Go z naszych szere-  
dł w zaświaty, lecz zginął, jak prawy żołnierz na posterz-  
Panie Józefie Piechoto, Prezydencie Miasta Lublina, meld  
Twój ostatni pochód, pochód, który wiedzie ciało Twe do  
ha w zaświaty, przybyły mnogie tysiące obywateli ukochane-  
e miasta. Patrz, przybyli ze wszystkich odległych jego dz-  
Ci złożyć hołd i podziękę serdeczną za Twoje trudy, za Tw-  
, nie znającą granic - pracę, która odrywała Cię od rodzi-  
przedwcześnie osierociłeś. Idź więc w spokoju, nasz Włod-  
ziemia ukochanego miasta przytuli Twoje ciało strudzone.  
a cmentarne w swoim poszumie mówią Ci o tym, że siew, jaki  
ozostawiłeś, nie tylko nie marnieje, ale wydaje owoce, o  
śród nas, marzyłeś. Niech cienie kamienic, powiększające  
iejącego Twojego Lublina mówią Ci o naszej wdzięcznej i s-  
amięci. -

Idź w spokoju !